

Młodość, miłość, awantura w kraju don Quichota

W żadnym chyba kraju na świecie nie widzi się takiej olbrzymiej ilości dzieci, jak w ojeździe Carmeny, don Quichota i torreadorów. Tłumaczy się to tem, że Hiszpanie stanowią rasę szczególnie płodną i że w przeciętnej rodzinie, przeciętna ilość dzieci wynosi około dziesięciorga, a bardzo często cyfra dochodzi do trzydziściorga lub nawet czterdziściorga. Trzeba przyznać, że Hiszpanie w ogóle kochają dzieci i zawracają dzieje się tak, że jeśli w nawet bardzo ubogiej wosce lub miasteczku pozostaną po którymś z sąsiadów liczne sieroty — mieszkańcy wsi czy miasta uważają za swój obowiązek przyjąć na wychowanie sieroty i — robi się jeszcze miejsce dla piętnastego — sieroty. Czternaście kawałków chleba krajanych z wielkiego bochenka — będą trochę cieńsze, ale wtedy wykroi się jeszcze i piętnasty.

NIE WILNO ZEBRAĆ I BLUŻNIC

Na bramach miejskich wiszą rozporządzenia policyjne: „Nie wolno zebrać i bluźnić! Dzieci i młodzież hiszpańska nie bluźnią nigdy — bo są wychowane w najgłębszej czci dla Boga. Ale za to — zebrać. Zebrać natrętnie i z dziwnym wdziękiem. Gdziekolwiek się przychodzi wszędzie oblegają gromady małych, śniadych dzieciaków, z których każde wyciąga rękę po datek. Wszędzie jest ich pełno, wszędzie — na każdym placu, na każdej ulicy, na każdej drodze, przy każdej studni — jak stada rozkrzyczanych ptaków, na widok przechodnia podrywają się i proszą. Zebrać te wszystkie dzieci, które bawią się na ulicy, zebrać nawet wtedy, kiedy nie są zmuszone do tego przez głód i nędzę. Zebrać — ot tak — a nuż dostanie parę groszy? To nie wstyd kiedy taki mały poprosi o datek.

POD ZNAKIEM DON QUICHOTA

Republika hiszpańska pracuje usilnie nad zwiększeniem liczby szkół. Nowe wzniesione gmachy szkolne — to istne pałace. Niestety jest ich dotychczas jeszcze zbyt mało, aby znalazło się w nich miejsce dla tych wszystkich dzieciaków.

Don Quichot jest bohaterem narodowym. Oparcia ławek stojących na ulicach Toledo ozdobił scenami przygód cervantesowskiego bohatera. Zakochane pary przesiadujące na ławeczkach stu-

djują dzieje amanta Dulcinei. Don Quichot to również pierwsza książka do czytania dzieci hiszpańskich. Tam niema elementarza — tam jest Don Quichot — i to dzieło literatury zastępuje elementarz. Jest to bądźcobydź rzadki i piękny objaw pietyzmu dla literatury narodowej.

Co ciekawsze to urządzona na jednej z ulic toledońskich biblioteka, zawierająca najrozsławniejsze wydania tego nieśmiertelnego dzieła Cervantesa. Każdy może pojechać do tej ulicznej biblioteki i czytać po raz wiadomości który dzieje smętnego a szlachetnego rycerza. Zazwyczaj przy bibliotece panuje łok i co jest najważniejsze — wszystkie książki mimo tego, że są tak często czytane i że nikt biblioteki nie pilnuje — są utrzymane w wzorowym porządku.

MŁODOŚĆ

Młodzież hiszpańska to naprawdę rezerwa młodości. Studenti — to żywe zachowane tradycje życia studenckiego. Student żywi się garścią kasztanów kupioną u ulicznego przekupnia — i to jest całodzienny posiłek. Ale za to co za humor, co za zapał, co za ideały i entuzjazm. Właśnie cała gromadka stoi przed kawiarnią. Wejść czy nie wejść? Starczy na małą ucztę czy nie starczy? Ich humor przypomina dobry humor innego bohatera hiszpańskiego — Gil Blasa de Santillana, który wśród największych nieszczęść nie tracił dobrego humoru.

Spytajmy jednego z tych młodych ludzi co studjuje. Okazuje się, że medycynę. A co będzie potem porabiał? — Och, będzie nauczycielem? Jako? Przecież studjuje medycynę? No tak, ale móc uczyć — to taka radość.

Są jeszcze innego rodzaju studja — u Jezuitów. Tam kształcą się młodzież według specjalnych systemów. Zresztą system ten pochwała nawet i Russel. Tam kształcą się przyszła noblessa. Uczą ich nie tylko przedmiotów obowiązkowych, ale także uczą ich i życia i obcowania z ludźmi. Uczą także dobrych manier. Podczas posilków czuwa specjalnie jeden z Ojców, który udziela wskazówek, jak jeść należy szparagi, ostrugi, homara i t. d.

MIŁOŚĆ

Miłość? Och, słyszy się całą masę o tej hiszpańskiej miłości. Ale opera a rzeczywistość to —

wielka różnica. Przejdźmy się w handlowej dzielnicy miasta. Nie usłyszycie ani gitary ani piosenki. Po ulicach przechadzają się po trzy lub cztery, ujawniając się pod rękę uroczym Dolores czy Carmen. Młodzi José, Pedro czy Juani również po trzech lub czterech przechadzają się za nimi. Nie pada ani jedno słowo. Wszystko mówią oczy, wielkie, płomienne. Wszystko wypowiada przymrużenie czarnych rzęs lub uśmiech ukazujący białe zęby.

HISPANSKA ZAZDROŚĆ

To — dziewczęta z tak zwanych lepszych, mieszczańskich domów. Dziewczęta z sfer niższych mają większą swobodę ruchów, mogą pracować na siebie, mogą być samodzielniejsze. I mogą wychodzić z zamą według swego włas-

nego wyboru. I zdobyć bardzo, bardzo kochającego męża. Miłość — jest przeważnie równoznaczna z zazdrością. Wejdźmy do tej małej oberży, w której, jak głosi fama miał przemieszkiwać sam Cervantes. Widzicie tę młodą kobietę, usługującą gościom. Spójrzcie na jej profil. Jest śliczna, jest wprost nieprawdopodobnie piękna. Cóż za czystość rysów. I oczy, te wspaniałe, czarne olbrzymie — oczy, które mogą oczarować — przepraszam — nie o czy — tylko oko. Kiedy dziewczyna odwróci się en face — zobaczycie, że ma tylko jedno oko. Drugie wybił jej zazdrosny mąż. Zazdrosny do szaleństwa — bo tak bardzo ją kocha. A ona? Ona ma pianaście lat, dwoje dzieci i — jest dumna z dzikiej miłości swego pana i władcy.

Kosmetyka... od wewnątrz

Jak się zdobywa prawdziwe piękno

Starzenie się, brzydota, uroda — to tematy odwieczne i... zawsze interesujące. Żeby jednak zaliczyć je do kosmetyki, to trzeba pojęcie kosmetyki rozciągnąć na to wszystko, co się zwie rozsądną kulturą ciała, duszy i umysłu. Jeśli zaś zajmiemy się tą kulturą ciała, duszy i umysłu w imię pięknego i zdrowego wyglądu — to będzie kosmetyka, bo — naczelnym zadaniem kosmetyki jest nie tylko piękny, ale i zdrowy wygląd.

MALOWANY FRONTON

Piękny wygląd da czasem umiętny maquillage. Ale nie pomoże najstarsze nawet malowanie frontonu, jeśli brak zdrowia zacznie wyciskać na ciele swoje, aż nazbyt widoczne piętna, jak plamy żółte czy czerwone, zmarszczki, nadmierne chudość, czy otyłość itp. Taka kobieta wygląda nieraz, najładniej określając, potwornie.

CO TO JEST KOSMETYKA?

Nie nie pomoże kosmetyka, jeśli kobieta przez 50 lat nieracjonalnie się odżywia i tym, a potem w 3 tygodnie chce schudnąć. Nie nie pomoże masaż twarzy i tysiące innych „patentowych” sposobów na wygładzanie cery, jeśli kobieta przez zbyt długi czas „żyje nerwami”, niepotrzebnie złości się, martwi, de-

latego kosmetyka — to długą szereg przepisów pielęgnowania zdrowia moralnego i fizycznego, przepisów, które przy codziennym stosowaniu dają ten młodszy, zdrowszy i piękniejszy wygląd.

Jakie są te przepisy?

PIELĘGNOWANIE — A NIE ŁATANIE

Pierwsze i najważniejsze przykazanie to: „nie będziesz używała kosmetyków zagranicznych, czort wie z czego rębionych, różnych „omładzających”, „odchudzających”, „cudownych” — a w gruncie rzeczy szkodliwych”. Kosmetyka to pielęgnowanie całego, a nie łatanie starych dziur. Na to pielęgnowanie zaś nigdy nie jest zapóźno, ale obowiązkiem każdego człowieka jest zacząć je jaknajwcześniej.

TO NIE PARADOKS

„Ciało nie jest cieniem, czemyby warto się zajmować z tak wielką intensywnością i starannością. To tylko doczesna powłoka, którą na pewien czas otrzymaliśmy aby wypełnić pewne zadania” — jak powiedziała kiedyś mistrzyni kosmetyki, p. Verbion - Kleska. Kosmetyka zaczyna się nie od ciała, ale od duszy.

Racjonalne oddychanie, które jest podstawą normalnego funkcjonowania płuc i serca, gimnastyka, która rozwija całe ciało i

zapobiega nadmiernej otyłości, umiejętne odżywianie, które zapobiega chorobom organów trawiennych i pochodzącej stąd bladeści, złotym płomom, czy złemu zapachowi z ust, stosowne odzienie do temperatury i pogody, a nie do mody — to rzeczy bardzo ważne, ale na nich kosmetyka się kończy. Zaczyna się zaś — w służbie ducha.

CO WYDŁUŻA ŻYCIE?

Codzienny stan moralny jest sprawą najważniejszą.

„Złość piękności szkodzi” i „grunt się nie przejmować” — to prawdy stare i oklepne, ale gruntowne ich rozumienie i stosowanie stale, codziennie, gruntownie — wydłuża życie znacznie więcej, niż nam się zdaje.

Tak więc — dobry wygląd zewnętrzny nie polega na nóżkach „zmarzniętych na niebiesko”, ani na kapelusiku z jednego ucha, od którego przebiega się głowę, ani na wyróżowanych i wymasowanych policzkach, na kremach, szminkach, tuszach i hennach, ale przede wszystkim na strannem i uczciwym pielęgnowaniu: najpierw duszy, a potem ciała w myśl wskazań nowoczesnej medycyny.

NAJWAŻNIEJSZE

A w takim miejscu, na które wzrok nasz w ciągu dnia najczęściej pada, trzeba sobie wypisać dwa słowa: „złość postarza”.

do niego żywiła. Wybór „Feminy” był również ułamkiem jego planu i spotkanie w tym lokalu wprowadzić miało w rozgrywkę jeszcze jeden więcej psychologiczny moment.

O ile o to mu chodziło, przypadek przyszedł mu z pomocą. Z pomocą, o której nie wiedział i nie miał wiedzieć. Gdy wraz z Gretą wszedł do sali dancingu, wskazano im tę samą łóżę, w której agentka wywiadu, w czarnej peruce i w futrze dostarczonem jej przez tancerkę „Melite”, widziała się na krótko z Patrasem. Gdy wskazano jej tę łóżę, siostrzenica generała von Strelitz zmarszczyła brwi, lecz bez wahania udala się do tej właśnie łóżę, jakby chciała przemóc odruch niechęci. Gdy jest się szpiegiem trzeba być przygotowanym na takie drobne niespodzianki. Był nawet moment, że zastanowiła się, czy to przypadek, czy też coś poważniejszego, ale wszelkie refleksje opuściła jak szybko.

Znajdowała się przecież w towarzystwie Kurta — nie była w tej chwili agentką wywiadu, pozuła się na ten wieczór ze swym szpiegowskim rzemiosłem, zrzucała z ramion gniotącą ją ciężar — była tylko zakochaną kobietą, niewidzącą światła poza przedmiotem swej miłości.

Tego wieczoru oczy jej nie miały śledzić chciwie za cudzemi tajemnicami, lecz mogły swobodnie zatapiać promienne spojrzenia w oczach drogiego jej mężczyzny. Tego wieczoru uszy jej nie miały podsłuchiwać cudzych tajemnic, lecz mogły swobodnie słuchać dźwięcznego głosu Kurta. To miał być ich, wyłącznie ich wieczór i cała zła, dręcząca rzeczywistość miała pozostać poza programem „Feminy”.

Panna Greta Nielsen wyglądała dziś czarująco i piękna była, jak nieziemskie zjawisko. Kurt pochłaniał ją wzrokiem i szybko doszedł do przekonania, że fakt, iż kobieta ta była szpiegiem, w tej chwili nie tylko dla niego nie odpychającego, lecz przeciwnie dodał on dziewczynie jakby nowego uroku, otoczył ją, jakby aureolą tajemniczości, — a coś bardziej zniewala i przynosi, jak nie tajemniczość?

(D. c. n.).

Marek Romański

129)

PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

Gdy odłożyła słuchawkę, ogarnęła ją fala radości. Była zła sama na siebie, ale fakt pozostawał faktem, że telefon Kurta wprawił ją w doskonałe nastrój i że stała się, jakby zupełnie innym człowiekiem. Kochała go i pragnęła, jak nigdy nikogo. Już sama obecność w pobliżu niego hapiła ją niewypowiedzianym szczęściem. Gdyby poza tem uczuciem nie dzieliło ich dosłownie wszystko, nie byłoby na świecie szczęśliwszej kobiety od niej.

W tym samym radosnym nastroju udala się do hurtowni perfumeryjnej Mandla, by corychlej wręczyć mu skrót raportu o wybuchu gazów w Hamburgu. Mandla zdziwiła nieco jej wizyta, lecz gdy usłyszał co mu przynosi, nie miał dla niej słów uznania.

— To niezmiernie cenna zdobycz — mówił żywo, uśmiechając się, jak to było jego zwyczajem. — Gdyby pani mogła jeszcze zdobyć formułę gazu.

— Gdybym mogła?... Zdać mi się, że będę mogła.

— W jaki sposób?

Pokręciła głową.

— To moja sprawa. W każdym razie wiem już, gdzie jej szukać. Chciałam jednak zapytać pana o jedno, czy w razie potrzeby o każdej porze mogę u pana się zjawić?

— Z formułą gazu? — spojrzał na nią z niedowierzaniem.

— Z formułą gazu.

— O każdej porze dnia i nocy. Jeżeli w godzinach, w których biuro bywa nieczynne — to proszę do mego prywatnego mieszkania

Nie mówili już więcej o tem. By upozorować jej pobyt w magazynie, Mandel polecił przygotować dla panny Nielsen sporą paczkę kosmetyków, za którą musiała uregulować rachunek. Żegnając ją beztrojski szpieg ucałował rękę dziewczyny i rzekł:

— Życzę pani serdecznie powodzenia, choć wątpię, czy zdobędzie pani to, czego wielu naszym ludziom zdobyć się nie udało.

Przyszło mu znowu na myśl, że dobrzeby było ostrzec agentkę przed Kurtem von Hedinger, z którym, według posiadanych przez niego wiadomości, często widywano Gretę. Zmienił zamiar w ostatniej chwili, gdy już już otwierał usta. Praca Grety była, jak dotąd, tak owocna, że przeszła nadzieję, jako w niej pokładano. Skoro agentka zapowiedziała zdobycie owej upragnionej recepty „czarnego krzyża”, skoro istniały możliwości wydarcia Niemcom ich największej tajemnicy — nie należało Grety Nielsen pozostawić, nie należało udzielać jej wiadomości, która mogła ją spęścić i zdenerwować. I Mandel zamieścił — pozwolił jej odejść bez ostrzeżenia. Nie dowiedział się nigdy, czy postąpił dobrze, czy źle. Tymczasem miały godzinę dnia i każda godzina przybliżała widzenie zakochanych. Z jakże różnymi uczuciami przygotowywali się do tego widzenia. Jedna myśl była wspólna, myśl, raczej przeczuć, że wieczór ten wniesie w ich miłość nowe elementy. Ale podczas gdy w Grecie rościło pragnienie i pożądanie, gdy stawała się całą jedną namiętnością, gdy wybierała się na spotkanie jedynie i tylko z kochanym mężczyzną — Kurt szedł na spotkanie z drogą i wybraną kobietą, ale zarazem również z groźnym i przebiegłym szpiegiem, dla którego odwagi i sprytu musiał mimo woli żywić głęboki podziw.

Gdyby mógł zapomnieć, gdyby mógł oddzielić jedno od drugiego. Ale zdawało mu się, że to było niemożliwe, jak niemożliwe było dalsze milczenie. Karty były stasowane i rozdane, wszystkie atuty znajdowały się w ręku Kurta, ale nie można było jeszcze przewidzieć, jak skończy się gra. Pewność wygranej budował Kurt nie tylko na zastraszeniu dziewczyny, ale również na uczuciu, jakie

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Ikaruski — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dla polityczny i ekonomiczny); 6.66.61 (dla literat. i literat.); 6.66.59 (miedzyimastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zgoda 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Czerwona 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa wraz z „Tygodnikiem Literacko-Artystycznym” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.